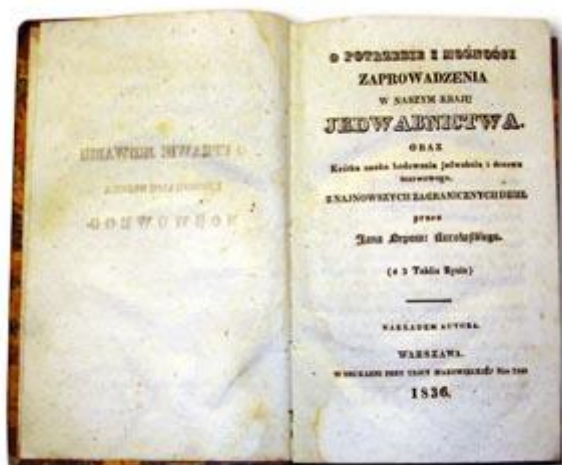


Beata Witaczek-Nehring

GDZIE JEST MORWA TAM JEDWABNICTWO BYĆ MOŻE

Zainteresowanie jedwabnictwem istniało w Polsce od dawna, już w dziele doktora medycyny Marcina z Urzędowa pt. O przyrodzeniu ziół rozmaitych, wydanym w 1595 r., znajdujemy informacje o morwie i hodowli jedwabników. Hodowano jedwabny surowiec, na małą skalę, na własne potrzeby, nieraz wysyłając go do dalszej obróbki do Gdańska albo Berlina, często z zamówieniem na wykonanie określonych tkanin. Istniały też w kraju niewielkie manufaktury tkackie, pracujące jednak na importowanej przędzy. Rozwojowi przemysłu jedwabniczego stał na przeszkodzie brak własnych rozwijalni i skręcalni jedwabiu. Niestrudzony Jan Nepomucen Kurowski w przedmowie do swej książki pt. O potrzebie i możliwości zaprowadzenia w naszym kraju jedwabnictwa, wydanej w roku 1836, pisze:



*„O potrzebie i możliwości zaprowadzenia w naszym kraju jedwabnictwa”
Jan Nepomucen Kurowski*

Jedwabnictwo w kraju naszym zaprowadzone zostało około roku 1770. Wiele osób, a mianowicie Dam, skwapliwie się niem zajęło – lubo w ogólności więcej dla zabawki, a może i dla doświadczenia, aniżeli w duchu spekulacyjnym to przecież, w niektórych gospodarstwach doszło do tego stopnia, iż utworzony jedwab – wystarczył na potrzeby domowe. Później hodowanie jedwabiu poczęło się coraz bardziej upowszechniać; ale wybuchłe w kraju niespokojności i zmiany stłumiły je w samym zarodzie. Jednakże i stąd niemiała już dla kraju wyniknęła korzyść. Otrzymano bowiem skutek, dowód, że i u nas jedwabnictwo istnieć może. Nadto, zasadzone wówczas morwy, dotrwawszy dotąd, najmocniej zbijają twierdzenie: – jakoby drzewo to naszego znieść nie mogło klimatu. Okoliczność ta największej jest wagi; bo skoro posiadać możemy liście morwy – już przez to posiadamy najpierwszy i najgłówniejszy warunek hodowania jedwabiu: gdzie jest morwa, tam i jedwabnictwo być może. Wiek XIX przyniósł ogromny rozwój przemysłu jedwabniczego we Francji, Anglii, we Włoszech i Szwajcarii. Zainspirowało to różne ośrodki na terenie naszego kraju, będącego wówczas pod zaborami (w Księstwie Poznańskim, na Śląsku we Wrocławiu, na Pomorzu w Szczecinie, w Galicji we Lwowie, na terenie Królestwa Polskiego w Warszawie). Zaczęły tam powstawać, podobnie jak w Niemczech i w Prusach, towarzystwa i spółki jedwabnicze mające na celu programowanie jedwabnictwa i organizowanie przemysłowego przerobu surowca. Towarzystwa te utrzymywały żywe kontakty z zagranicą korzystając z doświadczenia bardziej zaawansowanych krajów.

W 1853 r. w Warszawie grupa osób założyła Jedwabniczą Spółkę Akcyjną. Była to pierwsza instytucja tego rodzaju w Królestwie Polskim. Spółka istniała kilkadziesiąt lat z przerwami, spowodowanymi wypadkami politycznymi; przyczyniła się w dużym stopniu do rozpowszechniania w Polsce drzew morwowych, których znaczna liczba dotrwała do lat 20. następnego stulecia, ułatwiając działalność Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej, powstałej w 1924 r. w Milanówku koło Warszawy. Istotną sprawą było założenie przez Spółkę Jedwabniczą pierwszej rozwijalni i skręcalni jedwabiu przy

ulicy Chłodnej 21 w Warszawie. Posiadała ona również maszyny do czyszczenia i wyrównywania nitki oraz do przewijania nitek tramy czy organzyny ze szpulek w pasma używane w handlu. W Królestwie Polskim krajowy surowiec mógł więc być nareszcie przetwarzany i dostarczany do fabryk, które dotychczas pracowały wyłącznie na importowanej tramie i organzynie. Spółka bardzo aktywnie zajmowała się rozprowadzaniem sadzonek morwy i nasion, które pozyskiwała we własnym sadzie oraz otrzymywała w darze ze starych drzew od hr. Łubieńskiego i od hr. Krasińskiego z Opinogóry. U nas warunki były zupełnie inne – nie posiadaliśmy niepodległego państwa, a rządy państw zaborczych nie tylko nie okazywały tej sprawie poparcia, lecz prześladując wszelkie akcje propagandowe, szczególnie wśród ludności wiejskiej, uniemożliwiały pracę nad zaszczepieniem jedwabnictwa. Mimo to, powstały w kraju nasadzenia morwy, rozszerzyła się wiedza o jedwabnictwie. Drogowskazem na przyszłość okazało się hasło naszego noblisty Henryka Sienkiewicza: Kto sadi jedno drzewo morwowe, ten rzuca garść złota do krajowego skarbu. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. w okresie budowania fundamentów ekonomii młodego państwa, hasło to nabrało jeszcze większego znaczenia. Wyrażona w nim idea legła u podstaw powołania Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku koło Warszawy. Pomysł zrodził się w umyśle Henryka Witaczka, wychowanek znanej warszawskiej szkoły im. Mikołaja Reja, a później harcerza polskiej drużyny na Kaukazie, gdzie znalazł się wraz z rodzicami po wywiezieniu w roku 1914 do Rosji. Garść informacji na ten temat znajdujemy w jego życiorysie: *W okresie 1915-21 przebywałem wraz z rodziną w Gruzji. Po ukończeniu gimnazjum w 1919 r. odbyłem specjalny kurs hodowli jedwabników i morwy oraz produkcji jajeczek jedwabnika systemem Pasteura w Państwowej Stacji Jedwabniczej na Kaukazie Południowym w Tyfilisie. Następnie pracuję w fabryce jedwabiu, zarządzanej przez mego ojca, przy Kaukaskiej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej. Tam jako robotnik niewykwalifikowany, przeszedłem wszystkie działy produkcji, poczynawszy od rozwijania oprzędów jedwabnych, a skończywszy na tkaniu i farbowaniu przędz i tkanin. Głównym celem tej pracy, obok zdobycia środków utrzymania, było praktyczne poznanie całokształtu produkcji jedwabiu naturalnego, ażeby w przyszłości spożytkować zdobytą wiedzę dla rozpoczęcia nowej wówczas gałęzi produkcji w Polsce. Jednocześnie kontynuowałem studia na wydziale ekonomii Politechniki w Tyfilisie. Po powrocie do Polski w 1921 r. studiuje prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W tym też czasie usiłowałem zainteresować sprawami jedwabniczymi czynniki państwowe i gospodarczo-społeczne. Spotkawszy się z niedowierzaniem i niedocenianiem możliwości, a nawet z ostrą krytyką, chcąc dowieść słuszności swej idei, w którą wierzyłem postanowiłem wszystkie swe wysiłki włożyć w samodzielne jej zrealizowanie.*

Należy zaznaczyć, że zainteresowanie jedwabnictwem w rodzinie Witaczków przenoszone było z pokolenia na pokolenie. Pradziad ich, inżynier Rudolf Gillem był jednym z akcjonariuszy Spółki Jedwabniczej związanej w Warszawie w 1853 r. On to zachęcił swą wnuczkę Jadwigę Bajkowską, aby skończyła kurs jedwabniczy w Muzeum Pszczelarstwa w Warszawie (1890 r.). To jej dziećmi byli Stanisława i Henryk Witaczkowie.

Pracę rozpoczął Henryk Witaczek od sadzenia pierwszych drzewek morwowych i zakładania szkółek. Wraz ze swą siostrą Stanisławą, studentką biologii, wędrowali po Polsce chcąc zlokalizować istniejące stare drzewostany morwowe. Przeprowadzili oni w kilku punktach Polski wychowy jedwabników, korzystając ze starych drzew morwowych, stanowiących pozostałość dawnej działalności sprzed pół wieku. Następnie zorganizowali szkółkę morwową, aby produkować sadzonki.

Nader pozytywne wyniki hodowli skłoniły rodzeństwo do założenia w Milanówku pod Warszawą specjalnego zakładu jedwabniczego. Na furtce willi p. Wilsona przy ul. Piasta 13, gdzie mieszkała rodzina Witaczków, dwoje młodych ludzi przymocowało tabliczkę z nazwą: Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza. List zawiadamiający o fakcie powstania tej placówki wysłano do wojewody 20 marca 1924 r. Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza (CDSJ) miała spełniać analogiczne zadanie jak państwowe stacje jedwabnicze, utrzymywane przez inne kraje rozwijające u siebie jedwabnictwo:

- tworzenie naukowych podstaw dla jedwabnictwa krajowego poprzez badania nad różnymi rasami jedwabnika i ich hodowlą w warunkach polskich,
- badania nad surowcem i włóknami jedwabnymi,
- badania nad różnymi odmianami morwy, jej uprawą, doskonaleniem i eksploatacją.



Willa Józefina p. Wilsona przy ul. Piasta 13

Odrębnym zadaniem CDSJ było nauczanie praktycznej umiejętności hodowli jedwabników i sadzenia drzew morwowych. W tym celu prowadzono kursy instruktorskie, wydawano podręczniki, plakaty, ulotki, organizowano odczyty, poradnictwo, konkursy i pokazy wzorowych hodowli, odpowiadano na liczną korespondencję codziennie napływającą do Stacji. Zabierało to wiele czasu. W ciągu kilku lat Stacja Jedwabnicza rozpowszechniła w kraju miliony sadzonek morwowych. Wyszkoliła zespół instruktorów, którzy nieśli swe doświadczenie w teren.

Pierwsze wychowy zaczęły dawać co roku doskonały surowiec. Hodowcy nadsyłali swe plony do Milanówka, domagając się ich zakupu. Ponieważ nie znalazł się w kraju nikt, kto chciałby kupować kokony i organizować ich przerób, zadanie to chcąc nie chcąc podjęła CDSJ. Pamiętać jednak trzeba, że Stacja od początku borykała się z brakiem kapitału, a ceny światowe na surowiec jedwabny w latach 1924-29 były najwyższe w historii.



Szpalery żółwińskiej morwy wielkolistej

Pierwsze nici i tkaniny Stacja wyprodukowała w 1927r. na urządzeniach do rozwijania i skręcania jedwabiu oraz krosnach tkackich wykonanych głównie z drewna według wskazówek Henryka Witaczka. Zorganizowanie działu przemysłowego stało się momentem przełomowym. W tym czasie bowiem pojawiły się pierwsze sygnały zainteresowania ze strony czynników oficjalnych. Nie były to subsydia, ale określone działania. Ministerstwo Komunikacji zainicjowało obsadzenie torów kolejowych żywoplotami morwowymi, które miały stworzyć trwałą osłonę przeciwnieźną, a równocześnie służyć dróżnikom jako materiał do hodowli jedwabników. Ministerstwo Rolnictwa nakazało zakładanie szkólek morwowych w nadleśnictwach. Ministerstwo Opieki i Pracy Społecznej poparło prowadzenie hodowli w zakładach opiekuńczych. Ministerstwo Sprawiedliwości podjęło się sadzenia morwy przy więzieniach i rozwijania hodowli jedwabników tam, gdzie było to możliwe. Zainteresowanie okazały też szkoły, uniwersytety ludowe, garnizony wojskowe, różnego rodzaju organizacje społeczne, rolnicze i samorządowe. Niewątpliwie wpływ na to miała działalność propagandowa Stacji. Samych wystaw wędrujących po Polsce było kilkanaście. Pierwszy raz zaprezentowała się CDSJ na wystawie pt. „Wieś Polska” w 1925 r.,

w znanym w Polsce ośrodku społeczno-rolniczym w Listowie w woj. kaliskim. Demonstrowała tam hodowlę gąsienic jedwabnika, rozwijanie nitki jedwabnej z oprzędów, jak również zapoznawała zwiedzających z korzyściami jakie przynosi dla hodowców rozwój jedwabnictwa. Tam też otrzymała swój pierwszy złoty medal, 1 czerwca 1930 r. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, wizytując CDSJ na jej własnym terenie przy ul. Brzozowej w Milanówku, zainaugurował IV Kurs Instruktorów Jedwabnictwa. W obecności prezydenta proboszcz parafii św. Jadwigi w Milanówku dokonał poświęcenia zakładu.



Krosno drewniane wykonane wg wskazówek Henryka Witaczka

Na początku lat 30., w czasie światowego kryzysu ekonomicznego, ceny na produkty rolne raptownie spadły, co również dotyczyło cen oprzędów jedwabnych. Powodem był nie tylko spadek konsumpcji światowej, ale też dumping uprawiany przez Japonię i Rosję Sowiecką. Spadek rentowności hodowli poważnie zagroził rozwojowi młodego jedwabnictwa polskiego. Jednakże kryzys nie zatrzymał rozwoju tej branży w Polsce, wręcz przeciwnie, żeby nie zniechęcić hodowców Stacja płaciła dobre ceny. W innych krajach europejskich dopiero w latach 1935-36 system subwencji państwowych unormował sytuację. System rynkowy nie toleruje bezradności. Bez nowoczesnej i pomysłowej organizacji zbytu swoich wyrobów, co dziś nazywamy marketingiem, „Milanówek” nie zdobyłby funduszy, aby utrzymać zachęcające hodowców ceny na surowiec krajowy. Dział przemysłowy CDSJ pracował w tym czasie na nowoczesnych maszynach i zatrudniał ponad 100 robotników. Dzięki wygraniu przetargu uruchomiono produkcję tkanin technicznych, wzmocniło to kondycję finansową przedsiębiorstwa.



Zajęcia podczas jednego z kursów jedwabnictwa

W 1938 r. CDSJ prowadziła skup kokonów z 2400 hodowli. Z roku na rok wzrastał jej dorobek w dziedzinie badań nad morwą i jedwabnikiem. W laboratorium prowadzonym przez inż. Mirona Krasnodębskiego powstały interesujące pomysły zastosowania białek jedwabiu naturalnego dla celów kosmetycznych. Stacja opracowała normy i warunki techniczne dla wielu wyrobów dotychczas sprowadzanych z zagranicy. Były to nie tylko nici różnego rodzaju, ale też woreczki do prochu strzelniczego, tkaniny spadochronowe i balonowe. Balon stratosferyczny „Gwiazda Polski” i inne polskie balony odnoszące sukcesy w zawodach o puchar Gordon Benetta, wykonano z jedwabiu milanowskiego.

Na XIV Targach Poznańskich w 1935 r. w dziale lotniczym, wśród przeszło czterdziestu wystawców, była i Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza. Stoisko jej wzbudzało powszechne zainteresowanie: To, że nasze lotnictwo używa do swych spadochronów jedwab wyrobu CDSJ z Milanówka jest chlubnym dowodem, że tkaniny CDSJ zdały celująco trudny egzamin. Jest to prawdziwa niespodzianka, dotychczas bowiem tkaniny pochodzenia japońskiego nie miały w tej dziedzinie konkurencji – pisał „Kurier Polski”.



W takim oto pawilonie CDSJ zaprezentowała swoje wyroby podczas XIV Targów Poznańskich w 1935 r.

Najbardziej oczywiście znane były, pojawiające się w eleganckich sklepach „Milanówka”: tkaniny sukienkowe, koszulowe, bieliźniane, mięsiste atłasy, cienkie kraciaste tafty i cudownie mieniące się tafty wieczorowe. Cieszyły się też wielkim powodzeniem szale męskie, żakardowe krawaty, szaliki i apaszki oraz małe, bajecznie kolorowe chusteczki do butonierki, podobno przynoszące szczęście... Tak przynajmniej twierdzili studenci Uniwersytetu Warszawskiego, którzy mieli dwa kroki do sklepu „Milanówka” przy ul. Traugutta 2.



Makata żakardowa (fragment) wykonana z okazji 10-lecia Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku

Jedwab z „Milanówka” kojarzył się z wysoką jakością i oryginalnym wzornictwem. Stało się tak nie od razu, ale dzięki wytrwałej pracy, wyobraźni i wysokim wymaganiom, jakie sobie stawiano. W roku 1937 CDSJ zorganizowała w Warszawie Studio Mody. Placówka ta miała, poza sprzedażą, projektować, a więc, jak głosi ulotka informacyjna „poszukiwać nowych form piękna i celowości w stroju kobiecym, dążyć do osiągnięcia harmonii między formą a materiałem”. Głębokim pragnieniem Stanisławy Witaczkówny było, aby twórczość w dziedzinie projektowania odzieży stała się w Polsce jedną z dyscyplin sztuk plastycznych, tak jak twórczość w dziedzinie architektury wnętrz.

Warszawska Akademia Sztuk Pięknych była w latach 20. XX wieku miejscem, gdzie środowisko architektów wnętrz oraz projektantów mebli, tkaniny, ceramiki i szkła, chcąc realizować w praktyce swoje założenia ideowe w sztuce, utworzyło Spółdzielnię Artystów Plastyków „Ład”. W pewnym okresie zorganizowano wspólne przedstawicielstwa „Ładu”, „Leszczkowa” i „Milanówka” w Katowicach i Gdyni. Na wystawie „Polska Sztuka Stosowana” (Cope Town, Darter’s Gallery, 1937 r.) znalazły się koło siebie eksponaty „Milanówka”, „Buczacza” i „Ładu”. Spotykano je też na Powszechnych Wystawach Krajowych w Poznaniu, Targach Poznańskich, Targach Wschodnich we Lwowie. Na międzynarodowej wystawie „Sztuka i Technika” w Paryżu w 1937 r., gdzie Polska odniosła wielki sukces, Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza miała swoją małą część, prezentując witrynę z tkaninami oraz wyrobami technicznymi, odzieżowymi i dekoracyjnymi z jedwabiu prawdziwego. Jej tkanina żakardowa została również użyta przez arch. Barbarę Brukalską w projektowanym przez nią wnętrzu wypoczynkowym. Znalazły się też w tym wnętrzu rzeźby Augusta Zamoyskiego.

Nadszedł wrzesień 1939 r. Dla tych, co obudzili się tego pogodnego ranka, świat nie był już ten sam co wczoraj. W CDSJ dokumentacja urywa się na dacie 6 września. Z powodu prowadzonej uprzednio przez fabrykę produkcji dla wojska, okupant uznał ją za zakład specjalny i przysłał komisarza. Paradoksalnie okazało się to faktem pozytywnym i pozwoliło pomóc wielu ludziom przez faktyczne lub fikcyjne ich zatrudnienie. Legitymacja chroniła bowiem przed łapanką uliczną, a nieraz wprost ocalała życie. CDSJ stała się w pewnym sensie azylem dla wielu ludzi. W jej laboratorium prowadzono też prace na rzecz Armii Krajowej. Wiązało się to wszystkim z ogromnym ryzykiem. Należy jednak podkreślić, że przez całą okupację nie było żadnego wypadku nielojalności i zdrady wobec dyrekcji. Nie chcąc dopuścić, aby okupant użył wytwórni Stacji do wyrobu artykułów wojskowych i lotniczych, natychmiast po zajęciu Polski fabryka przestawiła się na produkcję z włókna wiskozowego, nabywanego w Tomaszowie Mazowieckim. Osnowy natomiast zamawiano w Chodakowie. Jedynie na kilku warsztatach z przędzy, którą określano oficjalnie jako odpadową, kontynuowano produkcję jedwabnych tkanin żakardowych oraz szalików. Wyroby te sprzedawane były częściowo na czarnym rynku, aby uzyskać dodatkowe fundusze na potrzeby przedsiębiorstwa, a przede wszystkim na różne świadczenia dla pracowników. W 1942 r., wykorzystując dawne zapasy, wprowadzono ręczne zdobienie tkanin jedwabnych. Trzeba było znaleźć zatrudnienie dla nowych pracowników, w większości młodych dziewcząt. Malarnię zorganizowano w pawilonie kursów instruktorskich pod kierownictwem artysty plastyka p. Zofii Korwinowej. Taki był początek ręcznie malowanych kuponów z „Milanówka”.



Wnętrze hali produkcyjnej podczas II wojny światowej

W 1940 r. komisarz narzucił CDSJ pod uprawę morwy pobliski opuszczony majątek – Żółwin. Henryk Witaczek odnalazł ukrywającego się właściciela Henryka Natansona i po sporządzeniu z nim umowy spłacił mu żadaną sumę w ratach, nie posiadał bowiem takiej gotówki. Oczywiście zachował sprawę w tajemnicy, ponieważ ujawnienie tej transakcji groziło wówczas obu stronom śmiercią. Żółwin natychmiast stał się przytuliskiem dla wygnańców z Poznańskiego i Kresów Wschodnich i w końcu dla warszawiaków (1944). W różnych okresach przebywali tam: Maria Dąbrowska, Anna Kowalska, Ewa Szelburg-Zarembina, Stefan Krzywoszewski, Ferdynand Ossendowski.

Działalność społeczna CDSJ w czasie okupacji przesłoniła sprawy dotyczące produkcji, ale takie były wówczas potrzeby. Wspierano nie tylko struktury podziemne i tajne Liceum Ogólnokształcące w Milanówku. Ratowano dzieci Zamojszczyzny. Sierociniec ks. Baudouina, wyrzucony z Warszawy w 1944 r., znalazł wraz z opiekunami azyl na terenie fabryki. Wtedy to pojawiły się w krajobrazie CDSJ dziesiątki suszących się pieluch! Uratowano instrumentarium Szpitala Dzieciątka Jezus z powstaniowej Warszawy, co ewakuowanemu do Milanówka szpitalowi umożliwiło dalsze funkcjonowanie. W Archiwum Państwowym Miasta Warszawy znajdują się dokumenty (3 grube księgi – zbiór rodziny Witaczków) dotyczące pomocy dla wysiedlonych mieszkańców stolicy. W tych strasznych czasach zawiązała się silna więź między pracownikami Stacji Jedwabniczej a jej dyrekcją. Umożliwiło to Witaczkom pozostanie w „Milanówku” do końca 1948 r., co było raczej ewenementem w owych czasach.

17 stycznia 1945 r. armia radziecka wyzwoliła Warszawę. Już 18 stycznia pełnomocnik resortu gospodarki narodowej i finansów podlegający PKWN „powierza ob. Henrykowi Witaczkowi, zamieszkałemu w Żółwinie, pow. błoński, obowiązki tymczasowego kierownika, dyrektora CDSJ w Milanówku. Obowiązkiem jego jest zabezpieczenie majątku przedsiębiorstwa, kierowanie przedsiębiorstwem oraz występowanie przed władzami wojskowymi i cywilnymi... Sprzedaż i odstępowanie surowców, półfabrykatów i produkcji oraz wszelkich ruchomości może się odbyć tylko za zgodą Wydziału Przemysłowego w Grodzisku”...

13 kwietnia 1945 r. CDSJ przeszła pod Tymczasowy Zarząd Państwowy, a Henryk Witaczek otrzymał nominację na dyrektora naczelnego. W ulotce propagandowej o CDSJ w Milanówku, Stanisława Witaczówna pisze:

„Wyzwolenie zastało wszystkie działy produkcji i maszyny Stacji Jedwabniczej z rozkazu okupanta rozmontowane i przygotowane do wywozu do Niemiec. Minęły miesiące zanim wyremontowano i skompletowano maszyny i urządzenia. Podjęto na nowo prace doświadczalne, propagandę jedwabnictwa i prace szkoleniowe. Założono Liceum Jedwabnicze z internatem, zorganizowano produkcję jajeczek jedwabników systemem Pasteura. Obecnie CDSJ i jej założyciele dążą do wznowienia dawnych zasad produkcji, których dewizą była jakość, a nie ilość i które dawały tak piękne wyniki.

Dodać tu należy, że Stacja przejęła zamek w Otmuchowie na Śląsku, ratując go przed rabunkiem i dewastacją. Witaczkowie zorganizowali tam szkółki morwowe oraz Technikum Jedwabnicze dla sierot wojennych. We wrześniu 1946 r. nastąpiła reorganizacja CDSJ. Narzucono nowy schemat organizacyjny wg zbiurokratyzowanych norm radzieckich oraz wprowadzono ścisłą kontrolę odgórną. Fabryka zmuszona była kontynuować produkcję tkanin z włókna sztucznego, choć było to niezgodne z jej profilem.

W 1947 r. nakazano zmianę nazwy zakładu, choć formalne upaństwowienie jeszcze nie nastąpiło. Wreszcie nakazano też likwidację wszystkich sklepów „Milanówka”. Cały zbyt przejęła nowo zorganizowana, nie mająca nic wspólnego z zakładami, państwowa placówka handlowa.

10 marca 1948 r. jest datą przejęcia CDSJ na własność państwa. W czerwcu 1948 r. Stanisława Witaczówna otrzymuje odmowę paszportu na wyjazd do Francji, gdzie jest zaproszona na I Congres International de la Sole w Lyonie.

W „Monitorze Polskim” z 26 czerwca 1948 r. Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza znalazła się w doborowym towarzystwie, obok takich firm jak: Cegielski-Poznań, Portland-Cement „Szczakowa”, Widzewska Manufaktura-Łódź itd., wszystko spółki akcyjne.

25 września 1948 r. odwołano Henryka Witaczka ze stanowiska dyrektora naczelnego zakładów i mianowano go dyrektorem Instytutu Doświadczalnego Jedwabiu Naturalnego, co spowodowało przesunięcie z tego stanowiska Stanisławy Witaczkówny. Był to jednak tylko manewr taktyczny.

20 października 1948 r. Henryk Witaczek otrzymał lakoniczne pismo:

„Na polecenie Ministra Przemysłu i Handlu Centralny Związek Przemysłu Włókienniczego zwalnia obywatela z dotychczasowego stanowiska”.

Na zakończenie oddajemy głos Henrykowi Witaczkowi – memu ojcu. Dopisał do życiorysu:

„Będąc zwolniony z Zakładów, które stworzyłem, w których pracowałem z całym oddaniem w ciągu ostatnich czterech lat po wojnie, bez podania powodów zostałem oderwany nagle od pracy, której poświęciłem całe życie.